

O ludzi dobrej woli

„Dziwny jest ten świat, gdzie jeszcze wciąż mieści się wiele zła. I dziwne jest to, że od tylu lat człowiekiem gardzi człowiek (...) Dziwny jest ten świat, świat ludzkich spraw, czasem aż wstyd przyznać się. A jednak często jest, że ktoś słowem złym zabija tak, jak nożem”. Autor tych słów - Czesław Niemen, nie miał wątpliwości, że „ludzi dobrej woli jest więcej i że ten świat nie zginie nigdy dzięki nim”. W styczniu przyszłego roku minie 15 lat od Jego śmierci, i będzie to dobry czas na wspomnienie jego twórczości.

W 1958 roku Czesław Niemen wraz ze swoją rodziną Wydrzyckich ze Starych Wasiliszek (dziś Białoruś) zdołał przesiedlić się do Polski w ostatnim prawie transporcie repatriantów. Wyjazd uchronił go przed wcieleniem do Armii Radzieckiej. Cenilem Czesław Niemena nie tylko dla jego oryginalnej twórczości. Zachował cechy wolnego dumnego Polaka ze wschodnich Kresów, gdzie sowiecki komunizm był oczywistym złem. Wychował się w polskiej tradycyjnej rodzinie. Chodził do Kościoła nie tylko, aby grać na swoich ulubionych organach. Kiedy był już w Polsce, przybrał pseudonim artystyczny „Niemen” od rzeki, którą mógł obserwować w młodości na co dzień. Zauważyłem, że prezentował krytyczną opinię o polskich „elitach”, ale dzielił się nią tylko z osobami, do których miał zaufanie. Bywał częstym gościem „Tygodnika Solidarność”. Tam Go poznałem.

Jest zrozumiałe, że Czesław Niemen spośród polskich poetów romantycznych wybrał Cypriana Kamila Norwida. Być może czytał jego słowa „Do wychodźstwa polskiego” – „Bo Ojczyzna, Ziomkowie jest to normalne zjednoczenie, bez którego partii nawet nie ma – bez którego partie są jak bandy lub koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda”. Norwid, zapomniany przez całe pokolenia Polaków powrócił w

monumentalnym utworze Niemena - „Bema pamięci żałobny rapsod” . Ale „Dziwny jest ten świat” także pobrzmiewa Norwidem, poetą, który zostawił nam najbardziej dziś trafne przesłanie przestrozę - „Umiemy się tylko kłócić albo kochać, ale nie umiemy się różnić pięknie i mocno”.

Patriotyzm, umiłowanie Ojczyzny, przywiązanie do tradycji nie może być przedmiotem tendencyjnej, bezlitosnej i bezpodstawnej krytyki. „Trzeba zerwać z manią obrzydzania naszych dziejów i dowcipkowania z tragicznych niekiedy przeżyć Narodu”. Te słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego padły już w 1967 roku, ponad pół wieku temu. Jak bardzo od tego czasu zmieniło się postrzeganie naszej przeszłości? „Nie można być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała” – napominał w 1983 roku Jan Paweł II. Z pewnością znał słowa Józefa Piłsudskiego – „Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby, by ta niepodległość kosztowała dwa grosze wydatków i dwie krople krwi”. Ale jeszcze celniejsze były inne słowa Marszałka - „Jestem wyznawcą zasady, że ten, kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien terażniejszości ani prawa do przyszłości”.

Zejdźmy z wysokich diapazonów, chodzi przecież o to, aby po wyborach ludzi dobrej woli było więcej. Tylko wówczas Polska może się zmieniać na dobre. Trudny proces wychodzenia z postkomunistycznej myślowej niewoli zbyt wiele już zajmuje nam czasu. W końcu muszą się wykształcić „ziomkowie”, by dać „normalne”, a więc naturalne przyszłe „zjednoczenie”. Ale nie da się tego dokonać bez poznania prawdy o Polsce i Polakach.

Powiedz mi, jaką oglądasz stale telewizję, jaką czytasz gazetę, jaki najczęściej przeglądasz portal internetowy i na jakie chodzisz filmy, a powiem ci, kim jesteś. To

przecież przeróbka starego powiedzonka – z kim przestajesz, takim się stajesz. „Resortowe dzieci” obecne w polityce, mediach, sądownictwie to z kolei potwierdzenie innego przysłowia – czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci. „Polska to nienormalność” - tak pisał kiedyś Donald Tusk. Czy przez te lata nie miał okazji odwołać tych słów? Jakoś się z nich wytłumaczyć? Czy teraz w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości szczerze dostrzegł potrzebę pojednania, wołając na krakowskim rynku - „musimy wreszcie umieć sobie podać rękę, musimy na nowo spierać się bez nienawiści, bez rozgoryczenia”. I czy rzeczywiście jest przekonany, że „wyciągnięcie ręki” to zadanie „bardziej dla władzy”? A przecież to on skutecznie podzielił Polaków. Nic dziwnego, że jego następcą Grzegorz Schetyna dorzucił jeszcze „pisowską szarańczę”, coś z żelaznego z nazistowskiego, hitlerowskiego repertuaru. Złym słowem zabił jak nożem. A świadkiem tego był milczący, czyli przyzwalający Donald Tusk. Lecz ludzi dobrej woli jest więcej....

www.wojciechreszczyński.pl

138 wSieci 22.10.2018